



4/2005 (8)

Szanowni Państwo,

Wybitny filolog, sławista, historyk literatury i kultury polskiej Aleksander Brückner, w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* (1926-27) napisał, że sumienie to znaczy „mniemać tak i siak”. Już to określenie wprowadza w poważną zadumę, gdyż właściwie to nie wiadomo, czym to sumienie jest, chociaż pewne o nim pojęcie posiadamy – w sumieniu człowiek rozważa, roztrząsa, osądza.

W starożytnej Grecji sumienie miało zabarwienie poznawcze i oznaczało zdolność do posiadania relacji z sobą samym, przede wszystkim w odniesieniu do własnej przeszłości. W tej relacji nie chodziło jednak wyłącznie o retrospekcję. W odniesieniu do siebie istotną była ocena tego, co w przeszłości było dobre lub złe – w ten sposób zrodziło się pojęcie sumienia. Późniejsi stoicy rozszerzyli to pojęcie, dopatrując się w owej retrospekcji głosu Boga, który miałby być pomocą człowiekowi w harmonijnym życiu z naturą i we właściwym postępowaniu moralnym. Wynika z tego, że w sumieniu człowiek posiada jakiś nieomylny, krytyczny wyznacznik dla swojego postępowania moralnego, ale nie tylko w odniesieniu do przeszłości, lecz także do tego, co się ma wydarzyć. W sumieniu człowiek ma nieodzowną pomoc we właściwej ocenie swojego postępowania.

W czasach nam współczesnych pojęcie sumienia próbowano raczej ograniczyć do obszarów chrześcijaństwa: teologii, etyki, moralności i filozofii chrześcijańskiej. Wydaje się, iż usilnie eliminowano je z konstytucji człowieka poprzez poszerzający swoje wpływy ateizm i praktyczny materializm, coraz większe oddziaływanie psychologii i psychoanalizy no i wreszcie agnostycyzm. Pojęcie to zastępowano innymi: „świadomością”, „tożsamością”, podmiotowym „ja”, „superego” itp., a nawet usunięto je ze słów-

nictwa, o czym świadczy chociażby cała historia wychowania w krajach „wschodniego bloku”. W szkołach i systemach wychowawczych nie mówiono o kształtowaniu, formowaniu sumienia wychowanka, natomiast kształtowało się postawy, zachowania.

Współczesne języki posiadają różne znaczenia pojęcia „sumienie”. Jednakże, nie wdając się w szczegółowe analizy, można stwierdzić, że to, co dla nich wspólne, to rozumienie sumienia jako praktycznego osądu, na bazie którego człowiek stwierdza, że dana rzecz była, jest, albo też będzie dobra lub zła.

Odkrycie na nowo godności człowieka i jego sumienia zawdzięczamy Ojcom Soboru Watykańskiego II (1962-65). Tenże Sobór stwierdza, że „człowiek ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa”. Gdzie indziej znów stwierdza, że „w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos (...) rozbrzmiewa w sercu nakazem: czynź to, tamtego unikaj” (KDK 16).

Niniejszy numer „Horyzontów Wychowania” podejmuje tematykę związaną z sumieniem. Jednakże nie chcieliśmy przeanalizować wszystkich możliwych wariacji znaczeniowych tegoż pojęcia, a jedynie skupić się bardziej na etymologiczno-filozoficzno-prawno-edukacyjnym jego charakterze.

I tak, najpierw Jan Miodek wprowadza nas w bogactwo polskiego języka i tłumaczy, że słowo „sumienie”, mimo odmiennego brzmienia, ściśle odpowiada formalnie – znaczeniowo łacińskiemu „conscientia”, co się tłumaczy „bycie, obcowanie z wiedzą o sobie, samoświadomość”.

Jednakże, jak się wydaje, tylko etymologicznie „sumienie” ma ściśle wyznaczone ramy znaczeniowe. Tomasz Homa w swoim artykule wskazuje bowiem na różnorodność znaczeniową i niebezpieczeństwa redukcji jego treści. Dlatego odsłania konieczność dostrzeżenia duchowego pola działania sumienia, a tam należy uwzględnić świadomość moralną oraz zdolność do wydawania konkretnych osądów, które winny stanowić niepodzielną całość w człowieku.

Friedrich J. Ricken doprecyzowuje rozróżnienie i zależność pomiędzy praktycznym rozumem człowieka a jego sumieniem i wyjaśnia te pojęcia. Opiera się tutaj na Immanuelu Kancie, który uważa, iż rozum praktyczny uprzedza osąd i decyzje sumienia, tak jakby sugerował mu *modus procedendi*, stąd też sumienie jest trybunałem drugiej instancji, ale to od niego zależy wykonanie danej czynności.

Potrzeba kierowania się prawym sumieniem wyraziście się ujawnia w prawodawstwie, które w swoich regulacjach winno całkowicie współbrzmieć z moralnością społeczną, którą, by nie było nadużyć, poniekąd kontroluje. Jednakże, jak stwierdza Andrzej Baładynowicz, w Polsce odnotowujemy wiele „zawirowań”, gdy chodzi o „sumienne prawo” i bardziej zhumanizowany system odpowiedzialności karnej. Autor dowodzi tego na przykładzie niedostatków w obowiązujących rozwiązaniach prawnych dotyczących działalności służb socjalnych i funkcjonowania systemu karnej odpowiedzialności. Ostatecznie wysuwa kilka propozycji uleczenia niekorzystnych zmian psychospołecznych, którymi obciążeni są więźniowie w procesie długiej izolacji.

Właściwa kondycja moralna społeczeństwa zależy od jakości sumień jego członków. Taką tezę wysuwa w swoich rozważaniach Zbigniew Marek. I, jak słusznie zauważa, troska o właściwe kształtowanie prawych sumień u ludzi młodego pokolenia nie zależy li tylko od rodziców czy wychowawców. Jest to bardzo kompleksowy proces. Odpowiedzialność dorosłych bardziej winna się skupiać na ukazywaniu właściwego świata wartości, w którym młodzież kształtuje swoje sumienia.

Holandia jest krajem, który przoduje w Europie, gdy chodzi o tolerancję w moralności, liberalizmie politycznym, wprowadzający wiele „innowacji” etycznych, a przez samych Holendrów uważany jest za najbardziej zsekularyzowany. Leo van der Tuin – Holender – zastanawia się, w jaki sposób w takiej rzeczywistości społecznej mówić o formacji sumienia i czy w ogóle można o tym mówić. Czy mają to być zabiegi pedagogiczne, czy też jakaś forma „negocjacji”? Według niego, w całym procesie formacji sumienia młodego człowieka należałoby chyba mu towarzyszyć, miast instruować czy kontrolować.

Kształtowanie prawego sumienia zależy także od przyjęcia właściwej psychologii. Helmut Hanisch wychodzi naprzeciw pe-

dagogicznym oczekiwaniom, analizując trzy różne koncepcje psychologiczne: psychoanalizę Zygmunta Freuda, neopsychoanalizę Karla Gustawa Junga i psychologię osobowości Filipa Lerscha. Z każdej z nich stara się wyłonić te aspekty, które mogłyby być przydatne w formowaniu sumienia.

„Nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło” – powiada mądrość ludowa. To też potwierdza ostatni artykuł o sumieniu Katarzyny Wrońskiej. Autorka podkreśla konstytutywną doniosłość sumienia w procesie rozwoju człowieka. I nawet jeżeli się zdarza, że człowiek niekiedy błądzi, źle wybiera, to świadomość moralna, a nade wszystko sumienie, jako ów „wewnętrzny głos”, wyprowadzi go na właściwą drogę, jeżeli będzie słuchane.

Jeżeli rzeczywiście w sumieniu „mniema się tak i siak”, rozgrywa się ocena tego, co jest dobre lub złe i podejmuje się decyzję, co wybrać, to nie trzeba nikogo uświadamiać, jak ogromną odpowiedzialność ponosi najpierw człowiek za kształtowanie swojego sumienia, jako wolny podmiot swoich decyzji, jak również ci, którzy mu w tym pomagają lub przeszkadzają. Jednakże ostatecznie o godności i wielkości człowieka stanowi wierność własnemu sumieniu.

Życzymy zaciekawienia sprawami sumienia i zawsze dobrego „mniemania”.

Wit Pasierbek SJ